

# Nasze Środowisko

Dodatek do miesięcznika „Ziemia Parczewska” poświęcony sprawom ekologii

nr 12/2003

Ukazuje się przy wsparciu finansowym Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie

W tegorocznej akcji „Sprzątanie Świata – Polska” w powiecie parczewskim wzięło udział 12 instytucji, Liceum Ogólnokształcące w Parczewie, Zespół Szkół Ogólnokształcących w Milanowie, Centrum Kształcenia Ustawicznego w Parczewie, Zespół Szkół Rolniczych w Jabłoni, Nadleśnictwo Parczew z/s w Sosnowicy oraz Urząd Miejski w Parczewie, a także urzędy gmin z terenu powiatu wraz z podlegającymi im szkołami. W akcji uczestniczyło 3500 osób głównie młodzież szkolna, ale do akcji włączali się również opiekunowie, studenci oraz mieszkańcy poszczególnych gmin i miasta Parczewa..

Sprzątano pobocza ulic w mieście, pobocza dróg gminnych, pasy dróg wojewódzkich, przystanki autobusowe, okolice szkół, obrzeża lasów, place przy budynkach użyteczności publicznej, brzegi jezior, osiedla mieszkaniowe. Zgromadzone odpady umiesz-

czano na składowiskach odpadów komunalnych, a odpady wyselekcjonowane dostarczono do punktów skupu i przerobu. Dokonywano segregacji śmieci na: szkło, plastik, metal, papier.

Z okazji 10-lecia tej akcji niektóre placówki zorganizowały m.in.: „zielone lekcje” w terenie, ogniska, rajdy rowerowe do Poleskiego Parku Narodowego. Akcję podsumowywano na akademiach szkolnych, wyróżniając przy tym najbardziej zaangażowanych w nią uczniów.

Za przykład niech posłuży gmina Milanów, w której w efekcie sprzątania zebrano 120 kg szkła bezbarwnego, 84 kg szkła kolorowego, 490 kg papieru, 20 kg plastiku i 225 kg innych surowców wtórnych. Uprzątnięto 7 ha pobocza dróg, 5 ha lasów, teren sołectwa Milanów, zlikwidowano 2 dzikie wysypiska, a liczba wszystkich uczestników biorących udział w akcji wyniosła 629 osób.

E. Grzesiak

## Parczewiacy sprzątali „Świat i Polskę”

## Gdzie jest Batory?

W Gospodarstwie Rybackim w Siemieniu szczególną maskotką był sum o symbolicznym imieniu Batory. Żył w siemieńskim stawie od 1977 r. Co roku, w czasie odłowów, był ważony i mierzony. Ostatnio ważył ponad 60 kg i miał około 2 m długości. Dyrektor gospodarstwa Edward Łagowski przywiózł 2 – letniego suma z Węgier jako dar tamtejszych hodowców ryb dla PGRIb. w Siemieniu. Ryba otrzymała symboliczne imię Batory i stała się oczkiem w głowie całej załogi gospodarstwa. Warunki jakie spotkał sum w Siemieniu musiały mu odpowiadać bo rokrocznie przybywało mu wagi i wzrostu. Niestety, podczas tegorocznych odłowów sum zaginął. Najprawdopodobniej został przez kłusowników spuszczonej wraz z pewną ilością karpia do rzeki Tyśmienicy. Czy udało mu się ująć kłusownikom i popłynąć do naszej królowej rzek Wisły? Czy też stał się zdobyczą kłusowniczą? - tego nie wiadomo. Dyrektor Gospodarstwa wyznaczył nagrodę pieniężną za odnalezienie Batorego. Policja prowadzi dochodzenie w tej sprawie. Jaki będzie efekt? – zobaczymy. Żal tylko Batorego.

V

## Obchody 80 – lecia PZŁ w kole „Daniel”

W sobotę, 15 listopada br. Koło Polskiego Związku Łowieckiego nr 49 „Daniel” z Parczewa, uroczyście obchodziło 80-lecie powstania Polskiego Związku Łowieckiego. Członkowie koła spotkali się na uroczystym balu, na który również przybyli również: starosta parczewski – Adam Czarnacki, nadleśniczy Nadleśnictwa Parczew – Henryk Bartuzi, leśniczy Leśnictwa Milanów – Antoni Wróbel, ks. proboszcz parafii Opatrzności Bożej w Parczewie Andrzej Biernat i ks. proboszcz parafii Rudno Mirosław Pietrzak - jedyny w powiecie kapłan-myśliwy. Uczestnikom balu telegram z życzeniami przesłał prezes Rady Okręgowej PZŁ w Białej Podl. – Aleksander Wit Kompa. Okolicznościowe przemówienie wygłosił

prezes Koła Kazimierz Kaznowski. Powiedział on m.in.:

„Spotykamy się dziś, by wspólnie z osobami najbliższymi uczcić 80-lecie powstania Polskiego Związku Łowieckiego. Łowiectwo jest najstarszą formą aktywności człowieka. Jego dzieje sięgają czasów, kiedy na ziemi pojawił się człowiek. Polowanie – obok zbieractwa – było jednym z najstarszych zajęć ludzi, dostarczało im mięsa na żywienie, skór na ubrania oraz kości, z których wyrabiano przedmioty użytkowe.

W Polsce już za czasów panowania Bolesława Chrobrego, wraz z nadaniem ziemi wojom jego drużyny, wprowadzono ograniczenia prawa polowania dotyczące ludności wiejskiej. Szczyt rozwoju łowiectwa wczesnośredniowiecznego przypada na czasy Kazimierza Wielkiego. Władca ten znacznie złagodził restrykcje dotyczące prawa polowania. W roku 1557 Zygmunt August zezwolił chłopom na polowanie na ich własnych gruntach i oddawanie tych gruntów w

użytkowanie. Kolejni władcy z różną pasją zajmowali się łowiectwem. Rozpowszechnienie broni palnej dawało znacznie większe możliwości osiągnięcia imponujących rozkładów, przyczyniło się do wybijania zwierzyny, ograniczenia w znacznym stopniu jej liczebności. Za panowania ostatniego króla Polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego ustawą sejmową zabroniono polowania w okresie od 1 marca do 1 września, było to podyktowane nie tyle ochroną zwierzyny, ile raczej chodziło o szkody w uprawach wyrządzane w czasie polowań. W okresie zaborów powstawały różne towarzystwa myśliwskie. Najtrudniejsza sytuacja była w zaborze rosyjskim. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. zaczął się powolny proces jednoczenia organizacji łowieckich z trzech zaborów.

23 czerwca 1923 r. powołano do życia Naczelny Związek Polskiego Łowiectwa, a 9 lipca 1923 r. utworzono w Warszawie

ciąg dalszy na stronie II

Centralny Związek Polskich stowarzyszeń łowieckich. Powołano też komisję, której zadaniem było opracowanie projektu nowej ustawy łowieckiej, gdyż dotychczas obowiązywały na terenie byłych trzech zaborów trzy różne ustawy łowieckie, modyfikowane w miarę potrzeb doraźnymi rozporządzeniami. Dlatego 1923 r. uważany jest za rok powstania Polskiego Związku Łowieckiego, choć formalnie stowarzyszenia łowieckie przekształciły się dopiero w 1936 r. w Polski Związek Łowiecki. Pierwszym prezesem PZŁ został generał Kazimierz Sosnkowski.

W 1939 roku PZŁ liczył około 12 tys. członków, tj. około 25% ogółu polujących w Polsce. Niektóre źródła podają, iż w tym okresie było 65 tysięcy posiadaczy kart łowieckich. Wielką pracą organizacyjną Polskiego Związku Łowieckiego, polegającą na wciągnięciu w szeregi jednolitej organizacji jak największą liczbę polskich myśliwych, przerwał wybuch drugiej wojny światowej. Dla polskich myśliwych tragiczna była w skutkach eksterminacyjna, zbrodnicza działalność okupantów: niemieckiego i sowieckiego. Łowiectwem w II Rzeczypospolitej zajmowali się głównie właściciele posiadłości ziemskich, wysiedleni oni zostali z zachodnich terenów Polski w głąb Generalnej Guberni, a ze wschodnich w głąb ZSRR. Okupant sowiecki ze szczególną okrutnością niszczył ziemiaństwo polskie. Pozostali przy życiu działacze PZŁ rozpoczęli odbudowę struktur łowiectwa jeszcze w czasie działań wojennych. Już 5 listopada 1944 r. w Lublinie powołany został Tymczasowy Komitet Organizacyjny PZŁ. 25 stycznia 1945 r. Polski Związek Łowiecki został wpisany do rejestru stowarzyszeń. Pierwsze po wojnie walne zgromadzenie Polskiego Związku Łowieckiego odbyło się 3 listopada 1945 r.

Listopad 1945 r. jest dla nas szczególną datą – wtedy to grupa myśliwych z Parczewa i okolic, jako stowarzyszenie łowieckie, wydzierżawiła tereny gminy Milanów i Dębowa Kłoda w celu uprawiania łowiectwa. Byli to koledzy: Hipolit Kaliński z Parczewa, Bonisław Harsimowicz z Parczewa, Adam Panasiwicz z Parczewa, Waclaw Czapski ze Żmiarek, Hipolit Oleksiuk z Bednarzówki, Marian Maleszyk z Parczewa, Andrzej Wąsowski z Parczewa, Henryk Specjał z Parczewa. Po dwóch latach działalności dołączyli do nich: Franciszek Wyszyński ze Stępkowa, Jan Rosiński z Parczewa i Witold Waszkiewicz z Parczewa. Pierwsze zapiski o rejestracji Koła Łowieckiego



Członkowie Koła PZŁ „Daniel” podczas uroczystości 80-lecia PZŁ

w Parczewie, nadanie nazwy i numeru, mamy dopiero w 1949 roku (założycielami koła byli ww. koledzy), dlatego też początek działalności Koła nr 49 należy liczyć od listopada 1945 r.

Po podziale kraju na obwody łowieckie Koło nasze wydzierżawiło dwa obwody położone w gminach Milanów i Dębowa Kłoda – były to obwody duże, liczące ponad 10 tys. ha każdy. Na tych obwodach gospodarowano do 1962 r., kiedy to grupa myśliwych odłączyła się tworząc drugie Koło Łowieckie nr 76 „Jeleń”. Podzielono też obwody łowieckie. Po rozpadzie Koła nr 49 „Daniel” znalazło się w bardzo trudnej sytuacji. Nieocenione zaangażowanie w tym czasie wykazał nasz senior kol. Mieczysław Jastrzębski. Wielokrotne jego wyjazdy do Lublina pozwoliły utrzymać Koło, choć nikt w to nie wierzył, bowiem w proces podziału były zaangażowane osoby wysoko postawione w powiecie i w województwie, które dążyły do likwidacji naszego koła.

Stabilizację przepisów w sprawach łowieckich wprowadziła dopiero 17 czerwca 1959 r. Ustawa o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim. Gospodarkę łowiecką w Lasach Państwowych powierzono leśnikom, którzy też pokrywali szkody wyrządzane przez zwierzyinę płową i dziki w uprawach rolnych. Po zmianie ustawy 23 marca 1973 r. koła objęły gospodarkę łowiecką w lasach i ponoszą wszelkie zobowiązania z tytułu szkód wyrządzanych przez zwierzyinę łowną nie tylko w uprawach rolnych. W związku z nowym podziałem administracyjnym państwa na 49 województw w 1975 r. odpowiednio reorganizowano struktury związkowe, likwidując szczebel powiatowy. Kolejne

zmiany polityczno – społeczne w 1989 r. spowodowały, że grupa posłów rozpoczęła działania zmierzające do zmiany obowiązującej ustawy przedkładając projekty zmian polegających na rozbiściu PZŁ na dowolną liczbę organizacji i stowarzyszeń łowieckich oraz dopuszczenie do dzierżawy obwodów łowieckich przez osoby fizyczne, w formie przetargów. W opinii ogółu myśliwych projekty takie zmierzały do zniszczenia wieloletniego dorobku polskiego łowiectwa. Po trudnych pertraktacjach i wielostronnych działaniach, zmierzających do uzyskania możliwie najkorzystniejszych dla łowiectwa zapisów ustawowych, doprowadzono do uchwalenia w dniu 13 października 1995 r. nowej ustawy - Prawo Łowieckie. Ustawa ta nie wychodziła na przeciw wszystkim oczekiwaniom środowiska łowieckiego i dopiero jej nowelizacja, która nastąpiła 10 stycznia 1997 r., w pewnym sensie zadowolili działaczy łowieckich. Jak widzimy koleje losu Polskiego Związku Łowieckiego były różne, a to dlatego, że zaledwie 0,25% ludności kraju jest czynnie zainteresowana łowiectwem. Taki wynik umieszcza nas na końcu listy wśród krajów Europy.

W ostatnich latach łowiectwo przeżywa swój renesans. W świecie pełnym pośpiechu i stresów daje wytchnienie od codziennych obowiązków i dodaje nowych sił, by zmierzyć się z trudną rzeczywistością. Coraz większą rolę odgrywają działania służące zachowaniu i ochronie fauny polskich lasów i pól. Ochrona naturalnego środowiska stała się celem nadrzędnym myśliwych. Łowiectwo dla większości z nas jest to wspaniała okazja do spędzania czasu na łonie przyrody z przyjaciółmi posiadającymi tę samą pasję.”

# Łowy w Jasienniku

Wczesnym rankiem 8 listopada, w Parczewie dało się słyszeć muzykę myśliwską graną na rogach myśliwskich przez sygnalistów Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego Roberta Kopacza i Stefana Iwaszko. Wkrótce parking przy Bazylice wypełnił się samochodami i osobami ubranymi w zielone stroje, w przepięknych kapeluszach lub czapkach. Po odegraniu sygnału „zbiórka myśliwych” wszyscy w zwartym szyku udali się do wnętrza Bazyliki, gdzie została odprawiona Msza św. w intencji członków Koła Łowieckiego nr 49 „Daniel” w Parczewie. Mszę koncelebrowali: ks. prałat Tadeusz Lewczuk, który wygłosił piękną homilię przybliżając postać św. Huberta – patrona myśliwych i leśników, proboszcz parafii w Rudnie Mirosław Pietrzak – członek Polskiego Związku Łowieckiego i ks. Andrzej Biernat – proboszcz parafii pw. Opatrzności Bożej w Parczewie. Następnie członkowie Koła oraz zaproszeni goście udali się do lasu koło wsi Jasionka. Tu ks. prałat Tadeusz Lewczuk dokonał poświęcenia nowego krzyża wykonanego przez członków Koła Łowieckiego „Daniel”, ustawionego w miejscu dotychczas istniejącego, który na skutek upływającego czasu uległ zniszczeniu.

Po zakończeniu ceremonii poświęcenia krzyża łowczy koła Bernard Kowalczuk zebrał wszystkich myśliwych na odprawę przed polowaniem zbiorowym. W trakcie odprawy Jarosław Waszczuk i Mirosław Goździk złożyli ślubowanie myśliwskie. Jest to ceremonia w tradycji myśliwskiej, który nakazuje młodym myśliwym uczestniczącym po raz pierwszy w polowaniu zbiorowym, złożenia ślubowania. Po zakończeniu ślubowania sygnaliści odegrali sygnał „Darz Bór”.

Po omówieniu zasad bezpieczeństwa na polowaniu zbiorowym i rozłosowaniu kartek stanowiskowych sygnaliści odegrali sygnał „Apel na łowy”, po którym myśliwi udali się na stanowiska, a naganka ruszyła w las wypłaszając zwierzynę łowną, która bardzo umiejętnie umykała na boki lub do tyłu, unikając wyjścia na linię ognia. Wszyscy myśliwi polowanie „Hubertowskie” traktowali bardzo relaksowo, z zachowaniem wszelkich reguł objętych regulaminem polowania, bez wielkich nadziei na upolowanie zwierzyny łownej. Wynikiem zmagania myśliwych i naganki był pokot ułożony z upolowanej zwierzyny, na którym znalazły się trzy lisy.

W tradycji polskiego łowiectwa jest zwyczaj kończenia polowania zbiorowego przy ognisku wraz z pokotem upolowanej zwierzyny oraz sygnałami myśliwskimi oddającymi cześć upolowanej zwierzynie, a także wybieraniem „króla polowania”. Został nim kol. Andrzej Lipka, tytuł „wicekróla” przypadł kol. Jerzemu Matczukowi. Kolega, który oddał pięć strzałów do zwierzyny,



Przyśięga nowych członków koła PZŁ „Daniel”

ale wszystkie były chybione – został ogłoszony „królem pudlarzy”. „Król” i „wicekról” otrzymali skromne upominki, natomiast „król pudlarzy” otrzymał medal z wizerunkiem szaraka czyniącego „gest Kozakiewicza”.

Miłym akcentem polowania, od rozpoczęcia do zakończenia, były sygnały łowieckie. Polowanie z sygnałami łowieckimi to prawdziwe łowy, a bez sygnałów to tylko polowanie. Kiedy łowczy koła ogłosił koniec polowania sygnaliści odegrali sygnały „Koniec polowania” i „Darz Bór” a następnie sygnałem „Posiłek” wszyscy uczestnicy polowania, zaproszeni goście oraz członkowie rodzin, którzy przybyli na zakończenie polowania, udali się na tradycyjny bigos przy buchającym iskrami ognisku. Opowiadania myśliwskie przeplatane pieśniami myśliwskimi trwały do późnego wieczora.

*Bernard Kowalczuk*



Zbiórka uczestników polowania w Jasienniku



Poświęcenie krzyża w Jasienniku

## „Czym pachnie jesień?”

*Za co lubimy jesień?  
Za słodkie jeżyny w lesie  
Za nitki babiego lata  
Jarzębin czerwone kiście...*

Słowami wiersza Marii Konopnickiej dzieci z Przedszkola Samorządowego w Milanowie rozpoczęły swoje artystyczne występy na festynie pod hasłem „Czym pachnie jesień?”. Grupa starszaków pod okiem Jolanty Kandyba, w scenerii jesiennego straganu, w piosenkach, wierszach, inscenizacjach, „List od jesieni”, „Złota polska jesień”, „Co można zrobić z ziemniaka”, „O wróbelku Elemelku, o ziemniaku i bąbelku”, ukazały piękno jesieni oraz odpowiedziały na pytanie, czym ona tak naprawdę pachnie. W bardziej humorystyczny i rozrywkowy sposób do części artystycznej włączyła się grupa młodsza pod pieczę Ewy Zmorzynskiej. Świetnie zaprezentowała się solistka grupy Ola Romańczuk śpiewając „Jestem jesień”.

Obie grupy przy akompaniamencie Artura Bojko grającego na akordeonie uświetniły festyn tańcami: „Poleczką”, „Poszło dziewczę po ziele”, „Trojakiem”, doskonale prezentując się w strojach ludowych. Występom dzieci z dużym zainteresowaniem przyglądali się licznie zgromadzeni rodzice i goście, m.in. Marek Siuciak – wójt gminy Milanów, Dariusz Dudziński – przewodniczący Rady Gminy, ks. proboszcz Jerzy Janowski, Bogdan Świerzbiniński – prezes ZG PSL, Małgorzata Osipiak – dyrektor GOK w Milanowie. Organizacją festynu zajęli się pracownicy i dyrekcja przedszkola, przy pomocy rodziców, którzy przygotowali stoiska z wypiekami różnorodnych ciast oraz produktów z ziemniaków. Można więc było kupić na przygotowanych stoiskach przeróżne ciasta, gofry, frytki, placki ziemniaczane, „tartuny”, „sine pyzy”, bułeczki z farszem ziemniaczano-kaszanym lub kapustą czy też owocami.

Nie był to pierwszy występ milanowskich przedszkolaków i podobnie jak poprzednie cieszył się dużym zainteresowaniem. Celem tego festynu było pozyskanie pieniędzy na zakup zabawek dla dzieci w przedszkolu. Dyrekcja przedszkola bardzo serdecznie dziękuje gościom, dzieciom, pracownikom, rodzicom oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego, aby dzieci z przedszkola w Milanowie mogły uczyć się i bawić nowymi zabawkami.

*Maria Konko*

## Spółeczna Straż Wędkarska w Parczewie

Z inicjatywy członków Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Rady Powiatu w Parczewie oraz działaczy Polskiego Związku Wędkarskiego w Parczewie, odbyło się spotkanie poświęcone potrzebie powołania w naszym powiecie Społecznej Straży Wędkarskiej. Teren powiatu, obfitujący w liczne wody powierzchniowe, jest nie tylko interesujący dla wędkarzy, ale również dla osób uprawiających nielegalny połów ryb, czyli kłusowników. Żeby ograniczyć ten nielegalny proceder, wyrządzający znaczne szkody w rybostanie, niezbędne jest powołanie Społecznej Straży Wędkarskiej. Taka straż działa już z sukcesami w okolicznych powiatach. Wszyscy uczestnicy spotkania poparli tę inicjatywę. Rada Powiatu zajmie się tą sprawą na swej grudniowej sesji.

V

### Wskazówki PZŁ na listopad i grudzień

W listopadzie rozpoczęto dokarmianie zwierzyny płowej. Początkowo karmę wykładamy w stosunkowo niewielkich dawkach, tak aby przyzwyczaić zwierzynę do miejsc jej podawania. Jeśli stwierdzimy, że zwierzyna korzysta z paśników i karmę zjada, wykładamy ją w większych ilościach. Rozpoczynanie dokarmiania, dopiero wtedy, gdy przyjdzie zima jest spóźnione, ponieważ wówczas zwierzyna ma kłopoty z odnalezieniem karmy. Są różnice zdań na temat dokarmiania zwierzyny. Niektórzy wręcz twierdzą, że w okresie zimowym zwierzyna powinna się wyżywić pokarmem znajdującym się w lesie i na polach. W rzeczywistości w niektórych łowiskach polnych dokarmianie sarny jest niecelowe. Również dziki znajdują dość pożywienia w lesie. Ale, aby pomóc zwierzynie w przetrwaniu niekorzystnego okresu w stosunkowo dobrej formie, należy ją dokarmiać. Jeżeli zwierzyna nie będzie dokarmiana, a jeszcze dodatkowo co tydzień przeganiana na polowaniach zbiorowych, szybko wyemigruje do innych łowisk, w których znajdzie spokój i pokarm. Dobrą formą dokarmiania jeleni jest pozostawienie gałęzi i czubów pozyskiwanych zimą na zrębach drzew. Są one bardzo chętnie ogryzane, dzięki czemu jelenie nie niszczą młodników i upraw leśnych.

W łowiskach, w których są kuropatwy, należy przystąpić do stawiania budek. Zapewnią one kuropatwom schronienie przed drapieżnikami, niekorzystnymi warunkami pogodowymi, oraz zabezpieczą podawaną karmę przed zepsuciem. Powinny być one wykonane w sposób prosty i tani. Najlepiej, gdy do ich wykonania użyjemy trzciny, gałęzi świerkowych, mat słomianych, a więc materiałów naturalnych, które po zakończeniu okresu dokarmiania łatwo uprzątnąć. Budki powinny być ustawione w miejscach koncentracji kuropatw w okresie zimowym – przeważnie w pobliżu wsi, z dala od wysokich drzew i słupów stanowiących miejsce zasadzki drapieżników skrzydlatych. Kuropatwy powinny mieć możliwość dobrej obserwacji terenu dookoła budki, oraz szybkiej ucieczki w razie ataku drapieżników. Do dokarmiania najlepsze są poślady pszenne zmieszane z plewami. Zamiast plew można stosować resztki pozostałe po czyszczeniu zbóż. Należy również podawać karmę soczystą, np. liście z kapusty, jarmuż, ewentualnie marchew lub kawałki buraków. Dobrze jest sypanąć pod każdą budkę garść żwirku. Powróćmy też do popularnego przed laty, a dziś zaniechanego odłowu kuropatw, w celu przetrzymania ich przez zimę. Wiele stadek pozbawionych zimą naturalnych osłon ginie w szponach ptaków drapieżnych. Skoro nie możemy prowadzić redukcji skrzydlatych drapieżników podejmijmy trud ratowania przed nimi kuropatw. Najprostszą metodą jest odławianie „pod kratę”. Odłowione stadka przewożymy w skrzynkach do wcześniej przygotowanych małych wolierek lub odpowiednio przystosowanych i zabezpieczonych przed drapieżnikami pomieszczeń gospodarczych (stodoły, puste obory lub magazyny).

Grudzień to dopiero początek zimy. Zwierzyna jeszcze nie zaznała głodu. Paśniki pełne są najlepszej karmy, którą zwabiliśmy i przyzwyczajaliśmy jelenie, danię, sarny oraz bażanty i kuropatwy do miejsc dokarmiania. W miarę upływu czasu naturalna baza pokarmowa kurczy się. Wiatry, szarugi i śnieg powodują, że bogate w żer pola i lasy nie są już w stanie zapewnić zwierzynie wystarczającej ilości pożywienia. Musimy więc na bieżąco uzupełniać karmę, zwiększając jej dawki w miarę potrzeb. Paśniki i posypy nigdy nie mogą być puste! Pamiętajmy, że oprócz karmy objętościowej, suchej i treściwej, musimy zwierzynie zapewnić dostateczną ilość karmy soczystej i stały dostęp do wody – co może się okazać zadaniem wcale niełatwym. Utrzymująca się przez całą dobę ujemna temperatura powoduje, że nawet wody bieżące zamarzają. Skutecznym sposobem opóźniającym zamarzanie jest wykonanie na cieku spiętrzenia wody i małego wodospadu. W grudniu udostępnimy zwierzynie część poletek łowieckich, pamiętając jednak, że najtrudniejsze zimowe dni dopiero nadejdą. Dużą uwagę należy poświęcić zapewnieniu spokoju w łowisku. Dbajmy, aby zwierzyna nie była niepokojona przez bezpańskie psy i dziczające koty. Prowadząc odstrzał tych drapieżników baczmy, by nie przekroczyć prawa, zasad etyki i nie wejść w konflikt z miejscową ludnością. Nie zaniedbujmy współpracy z dziećmi i młodzieżą szkolną. Prowadząc edukację ekologiczną włączajmy młodzież do prac związanych z dokarmianiem zwierzyny. Pamiętajmy również o mikolajkowych upominkach dla naszych sprzymierzeńców.

Nadal prowadzimy intensywną redukcję lisów, organizując na nie specjalne polowania zbiorowe i indywidualne. Pokrywa śniegu pozwala też na skuteczną walkę z kłusownictwem i szkodnictwem łowieckim. Nasilmy więc patrolowanie łowisk zwracając baczność na ludzi, którzy pozornie bez celu penetrują obrzeża lasów, okolice nor i miejsca dokarmiania zwierzyny. Właściwe dokarmianie i zapewnienie zwierzynie spokoju i ochrony w trudnym okresie zimowym zaowocuje już w następnym sezonie łowieckim wyższymi stanami i lepszą kondycją zwierzyny w naszych łowiskach.

K.K.